

ROWERAMI PO EUROPIE

Ks. Krzysztof Bielawny

ROWERAMI PO EUROPIE



Olsztyn 2008

Za zgodą Kurii Metropolitalnej
Archidiecezji Warmińskiej
L.dz. 170/08
Olsztyn, dnia 30. 01. 2008 r.

Korekta
Ewa Semenowicz

Fotografia na okładce
Tomasz Koszelak

Skład, łamanie, projekt okładki
Bogdan Grochal

© Copyright by Krzysztof Bielawny

ISBN 978-83-88348-80-8

Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne
ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 11
10-457 Olsztyn

Druk:
SOWA Sp. z o. o.
01-209 Warszawa, ul. Hrubieszowska 6A/5

Prolog

Pielgrzymowanie jest nieodłącznym elementem ludzkiego życia. Nasze życie to jedna, wielka nie kończąca się pielgrzymka, choć różne są cele naszych szlaków. W *Słowniku Nowego Testamentu* pod hasłem ‘pielgrzymka’ czytamy: *Wędrowka wiernych na miejsce uświęcone objawieniem się Boga lub obecnością jakiegoś męża Bożego, mająca na celu spotkanie się z Panem*. Czytamy, dalej, że: *Prawo, (...) nakładało na każdego dorosłego Żyda lub prozelitę, obowiązek wstępowania do Jerozolimy trzy razy w roku na specjalne modlitwy*. Ta forma czci Boga nie jest obca i chrześcijanom. Przez wieki wyznawcy Jezusa Chrystusa wędrowali do miejsc świętych, by oddać cześć Bogu. Pielgrzymki te miały różnorodny charakter – błagalny, pokutny albo dziękczynny. Za każdą z tych form krył się człowiek oraz intencja z jaką wędrował do sanktuarium. Współczesny człowiek nadal pielgrzymuje, by wielbić swego Stwórcę albo przepraszać Go za popełnione zło.

Młodzi chrześcijanie tę formę pobożności dosyć łatwo akceptują, czynnie w niej uczestnicząc. Przykładem są piesze pielgrzymki do sanktuariów Maryjnych w Polsce lub liczne pielgrzymki rowerowe po Europie. W latach 1994–2000 byłem wikariuszem parafii Chrystusa Odkupiciela w Olsztynie, której proboszczem był ks. prał. Andrzej Pluta. Poza zwykłymi zajęciami, pełniłem także funkcję asystenta kościelnego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Archidiecezji Warmińskiej. Stowarzyszenie to zostało powołane do istnienia w 1994 r. dekretem ks. arcybiskupa

Edmunda Piszcz. W tym dość trudnym okresie liczna grupa młodych ludzi, przede wszystkim studentów i pracujących, gromadziła się wokół idei propagowanych przez to Stowarzyszenie. Młodzież, oprócz spotkań formacyjnych i towarzyskich organizowała także inne formy poznawania się czy wypoczynku wakacyjnego. Obok wielu sekcji, jakie powstały w KSM-e AW, powołano także sekcję pielgrzymek rowerowych. Jej szefem został Bogdan Pijanowski, a po pewnym czasie zastąpił go Bohdan Puzyno, honorowy członek KSM-u. Oprócz sekcji pielgrzymek zagranicznych powołano do istnienia także sekcję wypraw rowerowych po kraju, którą kierowało młode małżeństwo – Joanna i Piotr Targońscy.

W latach 1996–99 odbyliśmy cztery wyprawy rowerowe do miejsc świętych w Europie. Pierwsza pielgrzymka w 1996 r. prowadziła do Rzymu, druga, w roku następnym do Mariaszell w Austrii, trzecia, w 1998 r. do Fatimy w Portugalii i czwarta w 1999 r. do Syrakuz na Sycylii, we Włoszech. W każdej uczestniczyło po kilkanaście osób, najliczniej brali w nich udział studenci olsztyńskich uczelni, ale nie zabrakło także osób już pracujących i księdza, bo pielgrzymka nie może się odbyć bez duchowego przewodnika. Przecież każdej – czy to pieszej, czy autokarowej, czy też rowerowej – zawsze towarzyszą modlitwa, codzienna Eucharystia i nawiedzanie świątyń. Nie zabrakło zatem tych ważnych elementów podczas tych czterech pielgrzymek, tym bardziej że wyprawy nie były łatwe, wymagały wielkiego zaangażowania od każdego z uczestników.

Zakończyłem swoje wyjazdy na pielgrzymki rowerowe w 1999 r. ponieważ ks. arcybiskup Edmund Piszcz skierował mnie do prowadzenia Domu Rekolekcyjnego w Gietrzwałdzie. I choć ja nie mogłem brać w nich już udziału, wyjazdy pielgrzymkowe odbywały się nadal. W 2000 roku grupa młodzieży z archidiecezji warmińskiej pod kierownic-

twem Bohdana Puzyno udała się na pielgrzymkę do La Salette we Francji, towarzyszył im ks. Józef Stroński. W 2001 r. młodzież pielgrzymowała do Santiago de Compostela w Hiszpanii, a w 2002 roku pojechała rowerami na pielgrzymkę do ekumenicznej wspólnoty w Taizé we Francji.

Wróciłem na szlak pielgrzymkowy w 2003 roku, wybraliśmy się rowerami do Awinionu we Francji, miasta, w którym mieszkali antypapieże z XIV w. Poza Awinionem odwiedziliśmy także Arles, Nimes i Orange. Prowansja i Dolina Rodanu w jego południowej części Francji robią wrażenie. Później jeszcze była wyprawa rowerowa do Hiszpanii, w okolice delty Ebro, jedynej z dwóch miejsc, gdzie w Europie uprawia się ryż. Zza szyb pędzącego samochodu czy autokaru nie jest możliwe poznanie mijanych wiosek, miast czy nawet krajów, no i przede wszystkim – ich mieszkańców. Umożliwia to tylko podróżowanie rowerem, a w dodatku ma się ogromną frajdę.

Nie wspominam tu o mniejszych wyprawach po Polsce, które też były bardzo ciekawe i z pewnością warte utrwalenia. Jednak pielgrzymowanie rowerami, a także turystyka rowerowa oprócz zalet stawiają człowiekowi konkretne wymagania. Pierwszy warunek to zdrowie – bez niego jazda w tak długie trasy jest niemożliwa, nieraz bowiem jazda rowerem wymaga od człowieka oprócz wysiłku fizycznego ogromnego samozaparcia, siły woli i hartu ducha. Po drugie, takie wyprawy trzeba kochać.

Za pomoc w udostępnieniu zdjęć i materiałów archiwalnych składam podziękowanie panom: Bohdanowi Puzyno, Kazimierzowi Barskiemu, Adamowi Narbutowi i Tomaszowi Koszelakowi. Za wszelkie sugestie w redagowaniu tekstu dziękuję pani Alicji Bartosik.

Zapraszam do lektury, opisującej trud i radość pielgrzymowania rowerem po Europie.

I

1000-LECIE MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI ŚW. WOJCIECHA W RZYMIE

Rzym, kolebka chrześcijaństwa na kontynencie Europejskim, był celem pielgrzymki młodych z Olsztyna w 1996 roku. Do grobu św. Piotra pielgrzymował także przed wiekami św. Wojciech – patron naszej wyprawy rowerowej. Trasę tę pokonywali wielokrotnie biskupi Kościoła warmińskiego, udając się do Rzymu m.in., czy to na spotkania z Ojcem świętym, czy też udając się, jak kardynał Stanisław Hozjusz, na sobór Trydencki. Pod koniec XX w. trasa ta stała się szlakiem pielgrzymim dla młodych Polaków z archidiecezji warmińskiej, którzy pokonywali tę trasę... rowerami.

Przygotowania do pielgrzymki

Po powołaniu sekcji rowerowo-pielgrzymkowej przez zarząd KSM-u Archidiecezji Warmińskiej na jej czele stanął Bogdan Pijanowski, który odpowiedzialny był za organizację wszystkich wyjazdów rowerowych. Pierwsza myśl o zorganizowaniu wycieczki rowerowej pojawiła się na początku września 1995 r. Impulsem do powołania rowerowej sekcji pielgrzymkowej było powstanie sekcji autokarowej, która w ramach KSM-u organizowała pielgrzymki autokarowe, przede wszystkim do Rzymu, ale także do Fatimy, Lourdes, wyjazdy młodzieży na Światowe Dni Młodzieżowe, wyjazdy młodych na Europejskie Spotka-

nia organizowane przez braci z Taizé i wiele innych pielgrzymek krajowych lub zagranicznych.

Studenci, marzący o rowerowej podróży po Europie, zaczęli snuć plany, dokąd można pojechać. Padały nazwy różnych miejscowości, jednak kiedy wśród propozycji znalazł się Rzym, nikt go nie zakwestionował. A ponieważ wszyscy byli zgodni, Bogdan podjął się zorganizowania grupy wyjazdowej, która miała liczyć kilkanaście osób. Do współpracy dołączył także Paweł Moczyński, student olsztyńskiej Akademii Rolniczo-Technicznej. Pierwsze trzy osoby już były. Bogdan, Paweł i ja – ks. Krzysztof Bielawny. Rozpoczęły się spotkania, początkowo raz w tygodniu, a później nawet częściej, każdy otrzymywał określone prace do wykonania. Wieść o wyjeździe dosyć szybko rozeszła się wśród młodzieży.

Na początku października 1995 r. do naszego trzyosobowego „sztabu” dołączyło dwóch następnych młodzieńców: Robert Orłowski i Tomasz Koszelak. Grupa z każdym miesiącem się powiększała. Bogdan – jako kierownik wyprawy rozdzielał wszystkim zadania do wykonania. Paweł Moczyński miał się zająć przygotowaniem trasy wyjazdu – został pilotem wyprawy. Do niego należał podział całej trasy na etapy, przygotowanie dokładnych map, dokładne określenie liczby kilometrów, które powinniśmy zrobić w ciągu każdego dnia. Wbrew pozorom, nie było to takie proste, dopiero później okazało jednym z trudniejszych zadań. Tomasz Koszelak był odpowiedzialny za przygotowanie dokładnego spisu potrzebnych produktów żywnościowych, które zabieraliśmy ze sobą na pielgrzymkę. Miał to przygotować razem z Robertem Orłowskim. Do przydzielonych zadań zabrali się bardzo starannie i z całą odpowiedzialnością, a oceniając ich pracę z perspektywy czasu – zrobili to profesjonalnie. Przygotowaniom towarzyszył wielki zapał. Każdy z uczestników chciał wnieść swój wkład.

Termin wyjazdu zbliżał się szybko, a dni mijały, tymczasem, aby wyprawa mogła dojść do skutku, trzeba było

zorganizować większą grupę, czyli poszukać kolejnych chętnych. Na jednym ze spotkań Bogdan zastanawiał się, według jakich kryteriów dobierać kolejnych uczestników, żeby wyprawa się udała? To był bardzo palący problem, ponieważ, i owszem, do wyjazdu zgłaszało się wielu chętnych, ale – niestety – nie wszyscy się nadawali. Podczas rozmowy z kandydatami już na pierwszy rzut oka było widać, że to „niedzielni rowerzyści”. A z „niedzielnymi” rowerzystami wyprawa w tak długą trasę, to gwarantowane kłopoty. Po pierwszych kilkunastu kilometrach bez mamusi by się nie obyło. Toteż, aby mieć pełniejszy przekrój kandydatów, wpadliśmy na pomysł: ogłosimy nasz wyjazd na plakatach, które będą informowały mieszkańców Olsztyna i najbliższych parafii olsztyńskich o pielgrzymce rowerowej do Rzymu. Szybko zabraliśmy się do pracy i wkrótce w licznych punktach parafii olsztyńskich widniały dość duże plakaty wraz z krótką informacją. Nie było także trudności z przekonaniem księży, by podali informacje wiernym, po odczytaniu ogłoszeń parafialnych. Księża w niedzielę czytali z ambon tylko krótką informację, która brzmiała tak: *Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Warmińskiej organizuje pielgrzymkę rowerową do Rzymu w lipcu 1996 r. Bliższe informacje na plakacie przed kościołem.*

Po niedzieli, kiedy informacja dotarła do wiernych, rozdzwoniły się telefony. W ciągu najbliższych tygodni było ich kilkaset. Zgłaszały się osoby w różnym wieku: od kilkunastoletnich, do ponad osiemdziesięcioletnich. Jedna z nich była tak dalece zainteresowana wyjazdem, że usiłowała nas przekonać, iż pokona wszelkie bariery, które jej postawimy. Mimo ogromnego zainteresowania, spośród wielu chętnych zakwalifikowaliśmy tylko jedną osobę. Przygotowania do pielgrzymki nadal trwały, na spotkaniach poza sprawami technicznymi i logistycznymi, których nie brakowało, Bogdan kładł nacisk, by każdy z uczestników dbał o swoją kondycję fizyczną – indywidualnie przygoto-

wywał się do wyjazdu, tzn. forsownie trenował jazdę rowerem, a w czasie zimowym ćwiczył np. na sali lub na siłowni.

Poza informacjami odczytanymi w parafiach umieściliśmy także anons w prasie lokalnej w „Gazecie Olsztyńskiej”. Autor krótkiej notatki Lech Janka napisał: „Czternastu olsztyńskich studentów i dwóch księży postanowiło pokonać na rowerach trasę 1700 km, aby spotkać się z Janem Pawłem II na wcześniej umówionej audiencji”. I dalej: „Zrzeszeni w KSM, działającym w parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka, słuchacze ART. i WSP postanowili uczcić pamięć świętego Wojciecha rowerową pielgrzymką do Włoch. (...) Start tej oryginalnej pielgrzymki nastąpi 30 czerwca. Jej uczestnicy kilkanaście dni temu rozpoczęli sportowe przygotowania. Na razie ćwiczą w sali, ale jak tylko dopisze pogoda, wsiądą na rowery”¹. W dalszej części notatki, kierownik wyprawy zaapelował do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie finansowe pielgrzymki rowerowej, podając numer konta bankowego. Odzew był niewielki, a jeśli już – to więcej było chętnych na wyjazd, niż do pomocy finansowej, ale i oni się wkrótce zgłosili.

Oprócz informacji w lokalnej prasie w początkach lutego 1996 r. wysłaliśmy pismo do ponad 80 firm w Olsztynie, prosząc o wsparcie finansowe naszej pielgrzymki. Z kilku firm otrzymaliśmy pomoc, były to najczęściej hurtownie spożywcze, które zaopatrzyły nas w żywność i napoje. Każdy nawet najskromniejszy dar był mile widziany. W liście do firm pisaliśmy: *Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warmińskiej z siedzibą w Olsztynie, ul. Kard. Wyszyńskiego 11, zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe lub środkami medycznymi rowerowego wyjazdu do Rzymu, który odbędzie się w dniach 30.06.–21 .07. 1996 r. (...) Koszt wyprawy jednej osoby*

¹ L. Janka, *Rowerami do Rzymu*, „Gazeta Olsztyńska”, 1996, nr 21 z 30 stycznia.

wynosić będzie 800 zł. Weźmie w nim udział piętnastu młodych ludzi w wieku 18–25 lat”. I dalej: „(...) celem naszym jest propagowanie wśród młodzieży turystyki rowerowej, która jest wspaniałym sposobem spędzenia wolnego czasu, pozwala przy tym rozwijać sprawność fizyczną, obcować z przyrodą i poznawać dorobek kultury. Celem dodatkowym jest okazja do przypomnienia ważnego wydarzenia dla naszego regionu, jakim jest 1000-lecie śmierci św. Wojciecha. Podaliśmy także orientacyjną trasę przejazdu, pisząc: *Trasa (...) wiedzie przez Alpy oraz miasta słynące z zabytków i bogatych zbiorów dzieł sztuki, takie jak: Bratysława, Wiedeń, Wenecja, Asyż, Rzym, Monte Casino, Florencja*. List kończyliśmy cytatem ze Statutu KSM: *Zasadniczym celem Stowarzyszenia jest aktywne uczestnictwo we wspólnocie i misji Kościoła przez upowszechnianie katolickich wartości i zasad we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza społecznego i kulturalnego (...) organizowanie życia młodzieżowego, różnych jego dziedzin*. Na naszą prośbę odpowiedziało kilka firm².

Patron pielgrzymki – św. Wojciech

Na jednym ze spotkań przygotowawczych Paweł Moczyński przybliżył nam postać św. Wojciecha, patrona naszej pielgrzymki. Referat wygłosił na spotkaniu pod koniec marca 1996 r., kiedy to już mieliśmy zamkniętą listę uczestników. Patron naszej wyprawy św. Wojciech przyszedł na świat około roku 965, w czeskich Libicach jako przedostatni z siedmiu synów możnej rodziny Sławników. Wykształcenie zdobył w Magdeburgu pod opieką tamtejszego arcybiskupa Adalberta. Ku jego czci przyjął imię Adalberta, pod jakim jest zapisany w *Martyrologium Rzymskim*

² Archiwum Domu Rekolekcyjnego w Gietrzwałdzie (dalej ADR), *Teczka pielgrzymki rowerowej do Rzymu, 1996 r.*

i znany jest na Zachodzie. Natomiast w świecie słowiańskim czczony jest pod swoim imieniem chrzestnym – Wojciecha. Z Magdeburga wrócił 25-letni Wojciech do Czech jako subdiakon, przyjął tam też pozostałe święcenia. Sakrę biskupią przyjął 3 czerwca 983 r., a pod koniec tego samego miesiąca został mianowany biskupem Pragi. W posłudze swej był zatroskany o właściwy poziom wykształcenia duchownych. Ponadto pomocą otaczał potrzebujących, ubogich i więźniów, których sam często odwiedzał. Zabiegał także o wykup niewolników – chrześcijan, których Żydzi sprzedawali do krajów muzułmańskich, a Praga leżała na szlaku handlowym z Zachodu na Wschód. Jeden spośród biografów świętego podaje, że miał mu się ukazać we śnie Chrystus, który powiedział: *Oto jestem znowu sprzedany, a Ty śpisz!* Scena ta jest umieszczona na drzwiach gnieźnieńskich.

Po kilku latach Wojciech zrezygnował z zarządzania diecezją i udał się do Rzymu. Po spotkaniu z papieżem Janem XV i za jego radą – wstąpił do klasztoru benedyktynów na Awentynie. Kilka lat później powrócił do Pragi. Pojawił się tam wiosną 992 r., by ponownie poświęcić się posłudze Kościołowi. Wraz z nim do Czech przybyło kilkuset zakonników, razem założyli nowe opactwo pod Pragą w Brzewnowie. Starał się też powiększyć sieć parafialną w swej diecezji, zamierzał, by tam, gdzie jest osada, powstała też świątynia. By zapewnić stałe dochody Kościołowi oraz utrzymanie świątyń, za zgodą księcia wprowadził dziesięciny. Mimo wielu starań nie odnalazł spokoju w Pradze. Zatarg z Bolesławem II zmusił go do ponownego opuszczenia kraju, udał się więc do Rzymu, gdzie spotkał cesarza Ottona III. Po spotkaniu, św. Wojciech powziął myśl poświęcenia się pracy misyjnej. Na stolicę praską już nie wrócił. Po przyjeździe późną jesienią 996 r. do Polski, wybrał się za zgodą króla polskiego Bolesława Chrobrego z wyprawą misyjną do Prus. Misję rozpoczął w eskorcie 30 wojowników, wczesną wiosną 997 r.

Wisłą udał się w kierunku Gdańska, tam kilka dni głosił Pomorzanom Ewangelię Chrystusową. Stamtąd udał się aż do ujścia Pregocy. Dalej towarzyszyli Świętemu brat Radzimin Gaudenty i subdiakon Benedykt Bogusz. Żołnierzy oddalił, co okazało się zgubne. W czasie swej wyprawy nie został przyjęty przez Prusów. Mimo to starał się rozpocząć pracę misyjną. Zabito go 23 kwietnia 997 r. w piątek. Do tej pory nie zostało zidentyfikowane miejsce śmierci św. Wojciecha. Odcięto mu głowę i wbito na żerdź. Dwaj towarzysze uratowali się cudem. W Gnieźnie zdali relację Bolesławowi Chrobremu. Ten wykupił ciało i pochował je z honorami. W 999 r. Wojciech został wpisany w poczet świętych. Rok później św. Wojciech został patronem nowo utworzonej metropolii w Gnieźnie. Z pielgrzymką do jego grobu przybył cesarz Otton III. W 1928 r. na prośbę ówczesnego prymasa Polski, Augusta kard. Hlonda, relikwie z Rzymu przeniesiono do skarbcza katedry gnieźnieńskiej. W 1980 r. diecezja warmińska otrzymała również relikwiarz św. Wojciecha ufundowany przez ówczesnego biskupa warmińskiego Józefa Glempa.

Dalsze przygotowania do pielgrzymki

Do wyjazdu przygotowywali się wszyscy, praca szła pełną parą. Grupa pielgrzymów była już skompletowana z końcem marca 1996 r. Ale rowerzystom potrzebne było zaplecze logistyczne, które by obsługiwało ich w czasie podróży. Nie łatwo było znaleźć osoby chętne do wyjazdu na tak długi okres. Problemem były finanse i czas. Nie było nas stać na wynajęcie busa oraz samochodu osobowego na nasz wyjazd. Zmuszeni byliśmy do szukania takich osób w gronie znajomych. Poszukiwania trwały dość długo. Jednak, jak mówił Chrystus do swych uczniów, *kto szuka, znajduje*, tak było także w naszym przypadku. Po intensywnych poszukiwaniach znaleźli się chętni na wyjazd do Rzy-

mu i samochodem osobowym, i busem. Swoim samochodem osobowym pojechał z nami Kazimierz Zarzeczny z Bartoszcyc, a busem – cała rodzina Nienartowiczów z Małek k.Olsztyna. Jak się później okazało, pospieszyli z pomocą wspaniali ludzie, zaangażowani w nasz trud. Warto tu kilka słów o każdej z tych osób napisać. Kazimierza Zarzecznego poznałem w Bartoszczycach, jeszcze w latach 1992–94, kiedy pracowałem jako wikariusz parafii św. Brunona. Poznałem wtedy całą rodzinę, żonę i dwójkę dzieci. Kazimierz Zarzeczny, otrzymawszy taką propozycję, nie zastanawiał się długo. Ostateczną odpowiedź dał w połowie marca 1996 r. Ponadto był naszym kamerzystą, w czasie wyjazdu nakręcił film o pielgrzymce do Rzymu. Busem jechała rodzina Nienartowiczów, którzy mimo wielu zajęć w gospodarstwie rolnym zdecydowali się na ten wyjazd. Samochodem kierował Ryszard Nienartowicz, który był duszą towarzystwa. W chwilach trudnych potrafił swoim dowcipem rozładować napięcia i nieporozumienia. Ponadto Pan Ryszard okazał się prawdziwą „złotą rączką”, był bardzo pomocny, umiał naprawiać wszystkie usterki, które pojawiały się na trasie. W busie jechała także jego żona – Małgosia i dwoje dzieci. Radek – sześciolatek, z którym mieliśmy dość sporo zabawy, nie potrafił wypowiedzieć litery „r”, a zamiast niej mówił „l”. Młodzież, jak to młodzież, wołała go często i prosiła, by powiedział: *rower*, Radek posłusznie odpowiadał po swojemu: *lowel*. Podobnych radosnych chwil było znacznie więcej. Monika, młodsza siostra Radka, miała wówczas cztery latka, pytana o wspomnienia z tej podróży, odpowiada, że nic a nic z tamtego czasu nie pamięta.

W busie z Nienartowiczami jechała jeszcze jedna, bardzo ważna, jeśli nie najważniejsza osoba – nasz pielgrzymkowy kucharz – Ryszard Czasnojć mieszkaniec Łęgna koło Dobrego Miasta. Zadaniem kucharza było przygotowanie posiłków, a szczególnie obiadu. Na przyjeżdżającą rowerami w porze obiadowej grupę – czekał już przygotowany.

Zwykle były to dwa dania, a czasem jedno. Rysio, nasz pokładowy kucharz, dopiero później się przyznał, że wtedy dopiero uczył się gotować. Ale dzięki Małgosi Nienartowicz nie zorientowaliśmy się, że kucharz nie miał zielonego pojęcia o gotowaniu. To tyle o zapleczu logistycznym.

Po skompletowaniu całej grupy pielgrzymkowej na jednym ze spotkań organizacyjnych zapadła decyzja o wstępnym objeździe trasy rowerowej, która została już przygotowana przez Pawła Moszczyńskiego, samochodem. Tak też się stało. Po Wielaknocy wraz z Kazimierzem Zarzecznym, wybraliśmy się na objazd trasy, jego samochodem osobowym seatem ibizą. Trwał prawie cały tydzień, od drugiego dnia Wielkanocy, aż do następnej niedzieli. W tym czasie udało nam się załatwić noclegi prawie w 90%. Pierwszy był zaplanowany w Cieszynie, a ostatni w Rzymie na kempingu. Trasa wiodła przez całą Polskę, Czechy, Słowację, Austrię i Włochy. Noclegi udało nam się załatwić w Czechach, na Słowacji nie potrzebowaliśmy żadnego, w Austrii i we Włoszech – też. Wyjazd był udany i owocny, tym bardziej, że mimo dobrego przygotowania trasy przez Pawła, w czasie jazdy dokonaliśmy niewielkich korekt. Powrót z objazdu nie obył się bez niespodzianek. Już w Polsce, tuż przed Częstochową rozszalała się potężna śnieżycą, musieliśmy ją przeczekać kilka godzin w przydrożnej restauracji. Do Olsztyna wróciliśmy dopiero w niedzielę po południu.

Pod koniec kwietnia 1996 r. był już gotowy ramowy regulamin pielgrzymki do Rzymu. Po kilku poprawkach, ostatecznie zawierał 16 punktów, które regulowały zasady uczestnictwa w wyjeździe. Każdy z uczestników podpisywał go, zgadzając się na warunki, jakie stawiał organizator. A oto zawarte w nim warunki:

1. Podporządkowanie się poleceniom organizatora. Organizator nie ponosi odpowiedzialności za stan sprzętu rowerowego (sprawdzenie roweru przed każdym wyjazdem);

2. Praca na rzecz grupy (pomoc przy posiłkach i inne czynności);
3. Dostosowanie się każdego dnia do godzin wyjazdów;
4. Uczestnictwo we Mszy św.;
5. Zachowanie dyscypliny w trakcie jazdy (zakaz odjeżdżania od grupy na własną rękę);
6. Wszelkie sprawy sporne i budzące wątpliwości rozwiążemy razem;
7. W przypadku niesprawności roweru w danej chwili, uczestnikowi do pomocy na trasie pozostaje jedna osoba;
8. Wszelkie niedyspozycje przed jazdą i w czasie jazdy zgłosić do organizatora;
9. Uczestnik zobowiązany jest zaopatrzyć się w odpowiedni sprzęt turystyczny (kask obowiązkowo w Austrii i Włoszech)
10. Przestrzeganie przepisów ruchu drogowego;
11. Utrzymanie porządku w miejscu odpoczynku (camping, parafie);
12. Zwiedzanie odbywa się całą grupą;
13. Wszystkie płatne wejścia do obiektów zabytkowych nie są wliczone w koszt pielgrzymki;
14. Każde niewłaściwe zachowanie będzie rozpatrywane poprzez indywidualną rozmowę;
15. Każdy z uczestników jest zobowiązany do przestrzegania regulaminu.

Pod regulaminem każdy z uczestników składał czytelny podpis, wpisując obok datę. Ten dokument był przechowywany w teczce wyjazdowej. Prawie wszystkie zostały podpisane 16 czerwca 1996 r. w Olsztynie³.

Maj i czerwiec przeznaczono na wspólne wyprawy rowerowe. Było ich kilka, najczęściej jeździliśmy w sobotnie albo niedzielne popołudnia. Podczas tych wyjazdów każdy miał ambicje, by jak najlepiej się zaprezentować.

³ Tamże.

Szczególnie jeden z kandydatów szalenie się zawział, by jak najlepiej wypaść – nie jechał w grupie, ale przed nią, i to dość sporo ją wyprzedzając. Jak się później okazało, nie zawsze takie ambicje przydatne są w długich wyprawach. Wówczas, były to nasze początki, dopiero się uczyliśmy przebywania ze sobą, po to, by potem, w czasie pielgrzymki, móc na sobie polegać. To niezmiernie ważne było podczas pielgrzymki, która weryfikowała wszystko – i charaktery i wytrzymałość fizyczną.

W maju ostatecznie lista uczestników była już zamknięta. Oto oni: Paweł Moczyński, zam. w Olsztynie, student, l. 22; Robert Orłowski, zam. w Olsztynie, student, lat 22; Bogdan Pijanowski, zam. w Olsztynie, pracownik Zakładów Energetycznych w Olsztynie a także student, lat 26; Tomasz Koszelak, zam. w Olsztynie, pracownik Telekomunikacji, lat 24; Tomasz Gajewski (pseudonim – „Kolarz”), student, lat 22; Adam Szatkiewicz, zam. w Lubawie, student, lat 21; Andrzej Grącki, zam. w Olsztynie, student, lat 22; Wojciech Bogdan, zam. w Olsztynie, student, lat 21; ks. Krzysztof Bielawny, zam. w Olsztynie, lat 29; Andrzej Rudziński, zam. w Olsztynie, student, lat 36; Adam Narbut, zam. w Olsztynie, student, lat 19; Małgorzata Nienartowicz, zam. w Mątkach, lat 29; Ryszard Nienartowicz, zam. w Mątkach, lat 36; Monika Nienartowicz, zam. w Mątkach, lat 4; Radosław Nienartowicz, zam. w Mątkach, lat 6; Ryszard Czesnajć, zam. w Łęgnie, lat 35; Kazimierz Zarzecznny, zam. w Bartoszycach (pseudonim – „Filmowiec”). Te osoby podjęły trud pielgrzymowania do Wiecznego Miasta.

W drugiej połowie czerwca gromadziliśmy potrzebną nam na pielgrzymkę żywność. Zabraliśmy ze sobą konserwy, chleb paczkowany (a był to czas, w którym jeszcze niewiele piekarń pakowało chleb w folię), zupy w proszku, przyprawy, napoje-koncentraty, artykuły sanitarne, apteczkę – a ta musiała być nad wyraz porządnie przygotowana. Po zrobieniu zakupów należało to wszystko dobrze zapakować, by się w drodze nie zepsuło. Zwłaszcza trzeba było



Uczestnicy wyjazdu

zabezpieczyć łatwo psujące się artykuły, np. konserwy. By uchronić je przed upałami włoskimi, chłopcy wyłożyli styropianem duże kartony, w które włożono konserwy, jak się później okazało – był to skuteczny sposób na przechowanie żywności w gorące dni. Może niezbyt umiejętnie zaopatrzyliśmy się w konserwy, bo, np. za dużo było golonki, która okazała się za tłusta i nikt jej nie chciał jeść, ale podczas wielkiego głodu i ona została wykorzystana do posiłków przez naszego doskonałego kucharza – Rysia i jego „pomoc” – Małgosię. Na pierwsze dni kupiliśmy także karton bananów, aby po forsownych, długich odcinkach pokonywanych na rowerze, uzupełnić spalone kalorie. Banany nam wystarczyły – owszem... na pierwsze trzy dni. Jedliśmy je na każdym postoju.

Pakowanie przed wyjazdem

Dzień przed wyjazdem, 30 czerwca 1996 r. pakowaliśmy samochód – busa i przyczepę, w której umieściliśmy cały nasz dobytek: żywność, plecaki, napoje, części do ro-

werów. Mimo dość sporej pojemności samochodu, dość dużej przyczepy, którą ciągnął, i jednego osobowego auta, okazało się, że brakuje miejsca na załadowanie rowerów, a nasza pielgrzymka rozpoczynała się jazdą rowerami dopiero od Cieszyna. Stało się jasne, że potrzebujemy jeszcze jednego samochodu, który by przewiózł nasze rowery, aż do granicy w Cieszynie. Zaczęły się więc gorączkowe poszukiwania, i znowu zasada ewangeliczna, *kto szuka, znajduje* się sprawdziła. Rowery zawiózł nam na przyczepce za swoim nowym polonezem mieszkaniec Olsztyna pan Malinowski. Najpierw odkręciliśmy im koła i dopiero wtedy pojechały na przyczepce do Cieszyna.

Wyjazd z Olsztyna

Jak przed każdą pielgrzymką, tak i przed naszym wyjazdem do Rzymu, zebraliśmy się o godz. 8:30 na wspólnej mszy św. w parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Olsztynie, a że była niedziela – kościół był wypełniony po brzegi wiernymi. Pielgrzymi zajęli pierwsze ławki przed prezbiterium, kilku skorzystało z sakramentu pokuty. Na zakończenie ofiarowaliśmy wszelkie nasze trudy i przygody Matce Jezusa Chrystusa, odmawiając wspólnie *Pod Twoją obronę*. Poprosiłem zebranych na mszy św. o wsparcie modlitewne naszej grupy, byśmy mogli szczęśliwie dojechać do Wiecznego Miasta i wrócić. Jak się później okazało, dość dużo osób wspierało nas modlitwą w tym pielgrzymowaniu, za co byłem im głęboko wdzięczny. Z Olsztyna wyjechaliśmy w kierunku Cieszyna samochodami około godz. 11:15. Trasa wiodła przez Mławę, Warszawę oraz Częstochowę. Około godz. 18:00 dojechaliśmy do Częstochowy. Udailiśmy się całą grupą na Jasną Górę, by jeszcze raz powierzyć nasze pielgrzymowanie Królowej Polski. Z Częstochowy wyjechaliśmy około godz. 19:00. Dzień był paskudny, mżyło, ale mimo pochmurnego nieba

wszystkim dopisywały humory. Do Cieszyna dotarliśmy około godz. 20:00. Nocowaliśmy w Ośrodku Doskonalenia Kadr. Noclegi mieliśmy zarezerwowane, także bez większego problemu rozłokowaliśmy się na nocleg. Warunki były znośne, spaliśmy w pokojach kilkuosobowych. Noc minęła bardzo szybko⁴.

Pielgrzymowanie rowerami

Dzień pierwszy – 1 lipca (poniedziałek)

**Cieszyn – Dobra – Frydek-Mistek – Frydland n. Ostr.
– Celdna – Kuncice – Frenstat p. Radh. – Koprivnice
– Morkov – Valas. Mezirici – Branky (140 km)**

Od poniedziałku 1 lipca 1996 r. rozpoczęliśmy naszą pielgrzymkę rowerami w kierunku Rzymu. Tego dnia wstaliśmy o godz. 6:30. O godz. 7:10 rozpoczęliśmy dzień wspólną poranną modlitwą, ponownie prosząc o błogosławieństwo Boże na czas naszej drogi. Po modlitwach pochłonęliśmy syte śniadanie przed wyjazdem. Dzień był znów pochmurny, padał drobny deszcz, było dość chłodno. Mimo chłodu, serca nasze były gorące, a twarze uśmiechnięte. Rozpakowaliśmy z przyczepki rowery, każdy uczestnik złożył swój pojazd i około godz. 9 wyruszyliśmy w kierunku granicy polsko-czeskiej. Tam dojechaliśmy na 10. Przekraczając granicę, pożegnaliśmy Polskę. Nie mieliśmy żadnych problemów ze strony celników. Ruszyliśmy w drogę. Trasa wiodła w kierunku Frydka-Mistka drogą nr F 462. Ruch samochodowy był duży, ale kierowcy okazali się uprzejmi. Mogliśmy swobodnie jechać dalej bez większych przeszkód. Przed południem słończko wyjrzało z za chmur, robiło się coraz cieplej. Poranne swetry nie były już nam potrzebne.

⁴ ADR, *Zeszyt pielgrzymki rowerowej*, s. 1.



Pielgrzymka rowerowa do Rzymu. Lipiec 1996 r.

Etap	Znak	Trasa	Długość odcinka	Razem po etapie
1.	E1–E2	Cieszyn – Branki	140 km	140 km
2.	E2–E3	Branki – Veseli na Moravach	150 km	290 km
3.	E3–E4	Veseli na Moravach – Mödling	200 km	490 km
4.	E4–E5	Mödling – Spital am Sommering	135 km	625 km
5.	E5–E6	Spital am Sommering – Judenburg	143 km	768 km
6.	E6–E7	Judenburg – Villach	175 km	943 km
7.	E7–E8	Villach – Tarvisio. Przejazd samochodami pod Wenecją. Miejscowość Mestre (Powódź, pozrywane mosty na drogach lokalnych)	200 km	1143 km
8.	E8–E9	Mestre – Maria Romrea	150 km	1293 km
9.	E9–E10	Maria Romea – Sarsina	100 km	1393 km

Spis treści

Prolog	5
I 1000-lecie męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w Rzymie	9
II Maryjny szlak w Austrii – 1997 r.	71
III Rowerami do Fatimy 23 czerwca – 19 lipca 1998 r.	139
IV Matka Boska „płacząca” z Syrakuz	188
V Rok Jubileuszowy w La Salette – 2000	246
VI Najdłuższy szlak Europy – Santiago de Compostela w 2001 roku	252
VII W Taizé w 2002 roku	257
Zakończenie	261